Nr. 213

Kuryer Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.
Redakcya: przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracya i Ekspedycya: przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Rocznik XVIII

Przedpłata kwartalna wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs Preisliste p. 1889 Seite 281. q. Nr. 48.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń: wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Wtorek 17 września 1889

AJENCYE KURYERA POZNANSKIEGO:

Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler: w Bazylei, Dreznie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 16 września.

Obecny stan rosyjskich finansów.

Paryzka „Nouvelle Revue“, znana z ciekawych studyów politycznych i polityczno-ekonomicznych, drukuje w ostatnim numerze artykuł nadesłany z Petersburga a zawierający nader interesujące przedstawienie owego ważnego finansowego procesu przerzucenia rosyjskich wartościowych papierów z berlińskiego targu pieniężnego na paryzki. Oto główny zarys wywodów pomienionego artykułu:

Z chwilą ustąpienia p. Bungego ze stanowiska ministra skarbu, Rosya zwróciła oczy na Francyą, jako na przyszłą oswobodzicielkę finansów cesarstwa od berlińskiéj giełdy, która krępowała samodzielność rosyjskiego skarbu i oddawała bilety kredytowe na pastwę zmianom ciagłym niemieckiéj życzliwości. Jednocześnie i we Francyi po raz pierwszy od dawna zaczęły się odzywać głosy — że targ berliński uważa rosyjskie wartości za wartości czysto spekulacyjne, że nie zajmują one poważnego miejsca w portfelach niemieckich posiadaczy, że we Francyi przeciwnie rosyjskie papiery były niegdyś ulubionemi papierami większych właścicieli ziemskich.

Podwójny ten prąd, zasilany energią p. Wyszniegradzkiego i zrozumieniem interesu ze strony francuzkich kapitalistów, dał w rezultacie olbrzymie powodzenie trzem ostatnim pożyczkom rosyjskim, pokrytym przeważnie na paryzkim targu. Ostatnia zwłaszcza emisya z dnia 24 maja, która zakończyła seryą operacyi rosyjskiego skarbu, skierowanych ku konwersyi znacznéj części długu państwa, uwolniła z jednéj strony Rosyą z pod wpływu Berlina, z drugiéj powróciła giełdzie paryzkiéj przewagę, jaką taż cieszyła się przed ostatnią wojną niemiecko-francuzką.

W obec ułatwionego w ten sposób zadania rosyjski minister skarbu mógł przystąpić do reform, które kredytowi rosyjskiemu wracały zakwestyonowaną jego żywotność, przyczém szczęśliwa redukcya budżetu nadzwyczajnego, oszczędności we wydatkach zwyczajnych, reforma systemu pobierania podatków i na koniec niezwykły urodzaj roku zeszłego w obec niepomyślnych rezultatów w innych krajach, wydały pierwszy budżet bez deficytu, podniosły znacznie kurs rubla, zmniejszając jednocześnie i sumy należne od skarbu tytułem procentów za tak zw. pożyczki metaliczne. Jedyna jedna, emitowana przez p. Wyszniegradzkiego, stumilionowa wewnętrzna pożyczka pokryła deficyty poprzednich budżetów, i w ten sposób ugruntowaną została podstawa dla zagranicznych finansowych operacyi państwa.

Dom braci Rotszyldów w Paryżu dał dowód wielkiego francuskiego patryotyzmu, zawierając na nowo zerwane od dawna stósunki ze skarbem rosyjskim i przeprowadzając przy pośrednictwie sławnego (i osławionego) p. Cyona emisyą w przeciągu kilku tygodni, zamiast spodziewanego terminu lat kilku. Kiedy zachęcony powodzeniem p. Wyszniegradzki chciał przystąpić do konwersyi innych 5 procentowych papierów, książę Bismarck rozpoczął niesłychaną w dziejach kampanią przeciw finansom Rosyi — których w roku 1884 był obrońcą, upoważniając jeden z banków państwa, to jest bank morskiego handlu, do wzięcia udziału w emisyi rosyjskiéj pożyczki, wbrew statutowi banku. Zbrojny w zręcznie wybrany prekst, kanclerz przy pomocy oddanych mu dzienników w przeciągu szesnastu miesięcy prorokował bankructwo rosyjskich wartości i rosyjskiego skarbu, który, według zapewnień „Kreuz-Ztg.,“ odkładał z dnia na dzień ostateczny bilans, wykazujący ruinę.

Nie pomógł wpływ Bleichrödera, który dowodził, że takie gwałtowne podkopywanie kredytu Rosyi uniemożliwi na długi czas wszelkie operacye na berlińskim targu. Kanclerz spodziewał się, że kampania ta wywoła dymisyą p. Wyszniegradzkiego, a nowy minister nie będzie starał się iść na przebój. Publiczność niemiecka, kierowana z Warcynu, rzuciła masami rosyjskie papiery na rynek za niesłychanie nizką cenę. Francyą nie zastraszyły krzyki niemieckiéj prasy, a zdrowy rozum francuzkiego „rentiera“ dyktował mu, że nabycie tych papierów jest korzystnym interesem. Podczas całego trwania kampanii drobni kapitaliści, wieśniacy, proboszcze wiejscy mieścili swe oszczędności we wzgardzonych przez Niemcy rosyjskich wartościach. Początkowa jednak polityka kanclerza wydała swe owoce. Kapitaliści rosyjscy skorzystali z okazyi nabycia po nizkiéj cenie t. zw. pożyczek metalicznych, emitowanych w Niemczech po wysokim kursie, a w niespełna rok zaimportowano do Rosyi papierów na 600 milonów rubli, co oddziałało przygnębiająco na targ papierowy — tak, że rubel spadł do niesłychanie nizkiego kursu; była chwila, że notowano w Berlinie 165 marek za 100 rubli.

Nagły powrót wielkiéj ilości papierów do Rosyi byłby dla skarbu zgubnym w obec niemożności zawarcia zewnętrznéj pożyczki i w obec wzmożenia się sum tytułem procentów złotem — gdyby nie skuteczne współdziałanie rynku paryzkiego, który w toku trzech konwersyi, dokonanych w końcu roku zeszłego i w początku bieżącego, wespół z rosyjskimi właścicielami obligacyi, przedstawił do konwersyi sumę 2 miliardów franków, których połowa przypada na Francyą; $^3/_4$ téj połowy Francya nabyła właśnie w najkrytyczniejszych chwilach 1887 i 1888 roku. W tym samym czasie bankierzy francuzcy ofiarowali na wyścigi usługi swe skarbowi rosyjskiemu.

Tymczasem okazały się smutne dla Niemiec wyniki kampanii giełdowéj; wspaniały urodzaj, olbrzymi wywóz zboża za granicę, podniósł kurs rubla i rosyjskich papierów. Nieszczęśliwi rentyerzy niemieccy stracili na swéj łatwowierności 150 do 200 milionów franków kapitału, nie licząc zmniejszonego procentu i ryzyka przy pomieszczaniu kapitałów w innych nie rosyjskich papierach. Niemiecki rentier zbyt jest ubogim, aby kontentować się 3 albo $3^1/_2$ procentami zapewnionemi przez papiery niemieckie — musi więc szukać $4^1/_2$ do 5 procent lokacyi swych oszczędności.

Ufny w zawieszenie wrogiéj niemieckiéj kampanii, p. Wyszniegradzki w listopadzie 1888 roku ogłosił konwersyą pożyczki, zawartéj w czasie wojny w roku 1877, za pośrednictwem „Comptoir d'Escompte“ w Paryżu, domów Mendelsohna i Warschauera w Berlinie. Te ostatnie dwa domy przyjmowały tylko obligacye do konwersyi, tak, iż 500 milionowa pożyczka pokryta została przeważnie we Francyi i w Rosyi. Następnie minister skarbu przystąpił do najtrudniejszéj części zadania, do konwersyi konsolidowanych pożyczek kolei rosyjskich z roku 1870, 1871, 1872 i 1884, z 5 prct. na 4 prct. Pożyczki te reprezentowały kapitał 2 miliardów franków. Kierownictwo operacyi powierzono domowi Rotszylda w Paryżu, który wespół z domami bankierskiemi Londynu, Berlina i Petersburga podzielił emisyą na dwie serye. Pierwsza w marcu obejmowała 700 milionów franków, druga w maju 1200 milionów franków. Powodzenie tych emisyi było niesłychane, tak że w marcu zaspokajano tylko pół procent subskrypcyi! Podobnie jak i poprzednie, operacya ta zawdzięcza swoje powodzenie zaufaniu publiczności francuzkiéj.

Od téj chwili uwolnienie rynku rosyjskiego z pod zależności Berlina można uważać za fakt dokonany. Francuzcy kapitaliści dowiedli wielkiéj przenikliwości, nie dając się uwieść okrzykom niemieckim. Kapitaliści francuzcy zarobili 4 do 14 prct. na kapitale ulokowanym w rosyjskich wartościach. Jeszcze większym jest zarobek tych, którzy przyjmowali rzucane przez Niemcy 5 prct. papiery po 86 do 88, a konwertowali je po 101—102. Książę Bismarck najbardziéj przyczynił się do wzniesienia rosyjskich finansów.

Telegramy.

Paryż, 14 września. Międzynarodowy kongres monetarny ukończył dzisiaj swe posiedzenia, nie powziąwszy stanowczych uchwał.

Bruksela, 14 września. Afrykańska konferencya, którą tymczasem odłożono do 15 października, prawdopodobnie nie przyjdzie do skutku przed listopadem. Zaproszenia rozesłano do wszystkich rządów, które podpisały akt jeneralny konferencyi afrykańskiéj w Berlinie. Oczekiwane zapowiedzi współudziału dotychczas jeszcze nie nadeszły w komplecie do Brukseli.

Londyn, 14 września. Na zgromadzeniu właścicieli statków kupieckich zatwierdzono dziś po południu rezolucyą stawioną przez tragarzy — mocą któréj przyjmują oni płacę 6 szylingów za 12 godzinną dzienną pracę — a inne kwestye sporne oddają do rozstrzygnięcia sądowi polubownemu.

Londyn, 15 września. Około 50,000 robotników dokowych i innych udało się dziś po południu w procesyi do Hyde-Parku. Przywódzca strejkujących, pan Burns, w mowie wygłoszonéj winszował robotnikom ukończenia strejku — którego pomyślny rezultat okaże publiczności angielskiéj, że i cierpliwość robotników ma granice. P. Burns gorącemi słowy podziękował lord-majorowi i Kardynałowi Maningowi za okazaną energią i poświęcenie w doprowadzeniu do skutku dzieła zgody.

Neapol, 14 września. Według lekarskich sprawozdań rana Crispiego przedstawia przecięcie szczęki przy brodzie, w długości 5 centymetrów a sięgające aż do kości. Prócz tego skonstatowano lekkie obtrząśnięcie mózgu, a z lewego ucha płynęło nieco krwi. Pierwszą depeszę odebrał Crispi od króla Humberta z Monzy. Król prosi o bezpośrednie doniesienie o stanie zdrowia rannego.

Neapol, 14 września. Crispi przebył noc spokojnie, a rana goi się w sposób prawidłowy. W ogóle ranny ma się dobrze, febrycznych objawów nie dostrzeżono — tylko ból w zasiekach szczękowych trwa ciągle jeszcze. Dotychczasowe przesłuchiwania Caporalego nie dają jeszcze jasnego pojęcia o charakterze zamachu.

Neapol, 14 września. Prokurator i sędzia śledczy przesłuchiwali dziś Crispiego w sprawie zamachu.

Rzym, 14 września. Wszystkie gazety bez względu na stanowisko stronnicze oburzają się na zamach dokonany. „Riforma“ oświadcza, że nie chodzi tu o odosobniony jakiś fakt, ani też o czyn szaleńca. „Italia“ twierdzi, że stronnictwa które pchały społeczeństwo do opozycyi przeciw p. Crispiemu, miotając na niego najcięższe obelgi, nie mają prawa oddalać od siebie pewnéj części odpowiedzialności za czyn, będący skutkiem owych podburzań.

Według dalszych doniesień z Neapolu aresztowano tam 5 wspólników Caporalego, należących do stanu robotniczego.

Neapol, 15 września. Według najnowszego buletynu lekarskiego ogólny stan zdrowia Crispiego zupełnie jest zadowalniającym a rana na dobre się już zabliźnia. W muszkułach szczękowych ból jest też znacznie lżejszym.

Neapol, 16 września. Kanclerz niemiecki, książę Bismarck, wysłał następną depeszę do Crispiego: „Przyjmij, kochany kolego, serdeczne życzenia jak najszybszego powrotu do zdrowia, jako i powinszowania, że Opatrzność ustrzegła Cię przed zamachem; niechaj Cię i nadal tak ustrzedz zechce.“

Crispi odpowiedział: „Dziękuję serdecznie. Zawdzięczam życie Opatrzności — a i nadal poświęcę je sprawie króla, ojczyzny i europejskiego pokoju.“

Rzym, 16 września. Według depeszy odebranéj przez „Riformę“ w Neapolu śledztwo przeciw Capralemu toczy się daléj. Obżałowany przyznaje, że jest republikaninem i dla tego zamach wykonał. „Riforma“ oświadcza, że obżałowany musiał więc działać z rozwagą. Prócz tego miało się wykazać, że użył on ostrego kamienia, aby o ile możności zabić Crispiego. „Riforma“ dodaje, że Crispi odebrał już kilka tysięcy depesz z powinszowaniami — między niemi depesze od wielu władz municypalnych i stowarzyszeń.

Medyolan, 14 września. Poselstwo etyopijskie zaproszone dziś było na śniadanie przez króla do Monzy, zkąd następnie udało się do Genuy.

Wiedeń, 14 września. Według doniesienia „Polit. Korresp.“ z Białogrodu poręczają w tamtejszych dobrze poinformowanych kołach, że w sprawie powrotu królowéj Natalii do Białogrodu rejencya i rząd stoją na stanowisku uchwał powziętych we Wranii, których celem jest pogodzić konstytucyjne i naturalne prawa króla Milana ze względami koniecznemi dla królowéj matki.

Praga, 15 września. Na tutejszym dworcu państwowym wybuchł pożar, który obrócił w perzynę dach budynku restauracyjnego i drugie piętro. Pożar ugaszono po dwugodzinnych wysiłkach.

Lutomyśl, 15 września. Na zakończeniu manewrów 9 i 10 korpusu wyraził cesarz Franciszek Józef w dłuższéj przemowie zadowolenie swe z wielkich postępów armii we wykształceniu wojenném. Równocześnie wystósował cesarz do arcyksięcia Albrechta pismo, wyrażające uznanie dla jego zasług i raz jeszcze zaznaczające zadowolenie z ogólnego stanu armii austryackiéj.

Zofia, 14 września. P. Stambułow wysłał do p. Crispiego depeszę okolicznościową z okazyi zamachu na jego życie.

Białogród, 14 września. W obec wieści, jakoby minister spraw wewnętrznych Tauszanowic był brał w imieniu rządu udział w karlsbadzkich konferencyach w kwestyi powrotu królowéj — autentycznie stwierdzono, że ani Tauszanowic nie był r. b. w Karlsbadzie, ani też rząd serbski nie brał udziału w konferencyach owych o czysto prywatnym charakterze.

Rewizye Czytelni Ludowych.

Z powiatu lubawskiego donoszą do „Gazety Toruńskiéj“ pod dniem 13go września:

Wczorajszego dnia zjechał p. Rex w asystencyi amtsvorstehera właściciela dóbr p. Kaula z Katlewa i miejscowego sołtysa do gospodarza Maciejskiego w Zwiniarzu w celu odbycia rewizyi Czytelni Ludowéj. Upoważnieniem sądowem panowie ci się nie wylegitymowali. Nie ograniczono się szukaniem książek zakazanych, tylko rozpoczęto indagacyą, jakiem prawem Maciejski bibliotekę utrzymuje, kto go namówił do jéj przyjęcia, ile pieniędzy wysłał do Poznania, i grożono karą, że nie zameldował o istnieniu biblioteki. Następnie rozpoczęły się perswazye, aby najlepiéj Maciejski rzekł się całkiem biblioteki i ją oddał władzy do dyspozycyi, jak żeby narażał się na kary i włóczenia się po terminach, które go czekają, spisano protokół naturalnie niemiecki, z którego Maciejski ani słowa nie zrozumiał, i spowodowano go do podpisania; — uczynił to w przekonaniu, że nie mając książek zakazanych, oddać mu je muszą. Co zaś w niezrozumiałym protokule wszystko napisane było, tego Maciejski nie wie. Książki wszystkie zabrano, a energiczną żonę Maciejewskiego, która upominała się, żeby nie rozrzucano rzeczy i bielizny, z pokoju wydalono, grożąc karą 15 marek za brak respektu dla poważnéj osoby pana amtsvorstehera.

Z Czarnkowa zaś piszą do „Orędownika“:

U nas w Czarnkowie jest Czytelnia Ludowa, założona już od dawna za byłego organisty p. Służewskiego. Objął Czytelnią następca jego i tablica u niego wisi, jak dawniéj, lecz co się dzieje z książkami, kto je wypożycza? Nikt ich nie wypożycza i nie czyta, bo książki policya zabrała. Mówiono organiście, żeby się upomniał u landrata o zwrot książek, ale nic nie zrobił.

Z Złotowskiego także donoszą, że pewnemu w powiecie tym bibliotekarzowi grożą rewizyą biblioteki.

Niemiecka własność większa w Wielkopolsce
na tle dziejowém.

Wobec powtarzających się bezustannie wyroków bezwzględnego potępienia, ferowanych na Wielkopolskę z powodu usuwającéj się coraz bardziéj z pod polskich stóp ziemi, niech nam będzie wolno przytoczyć głos odmienny, starający się wykazać, że z nami nie tak źle jeszcze, jak się zdaje, i że ogromny postęp niemieckiego żywiołu w naszej dzielnicy spowodowała nie tylko nasza niezaradność i marnotrawstwo. Artykuł „Kraju“ nie zawiera dla nas nic nowego, — myśmy nawet przed dziesięciu laty przedrukowali w piśmie naszém i wydali w osobnéj odbitce dokumenta, na których dane petersburgskiego organu głównie są oparte, mimo to powtarzamy go tutaj w całéj rozciągłości, gdyż w dzisiejszéj chwili czarnego pesymizmu i rozmyślnego z pewnéj strony wyszydzania wszystkiego, co jeszcze daje nam jakiś punkt oparcia, obowiązkiem uczciwéj publicystyki jest nie pomijać niczego, co pod jakimkolwiek względem skołatanemu społeczeństwu może dodać otuchy. Oto (niezawodnie nie przez poznańskiego Domarata napisany) artykuł „Kraju“ (nr. 35), za którego wszelkie niedokładności odpowiedzialność spada wyłącznie na jego autora.

Upadek większéj własności polskiéj w państwie niemieckiém jest faktem tak powszechnie znanym, iż na jego podstawie osnuto już wnioski co do prawdopodobieństwa zupełnego wywłaszczenia tubylców i zgermanizowania wielkopolskiéj dzielnicy. Wnioski te na pierwszy rzut oka przedstawiają się jako fatalna konieczność; w rzeczy saméj przed stu laty nie było niemieckiéj własności większéj, dzisiaj zaś przeważa już ona pod względem obszarów i potęgi własność polską; oto przesłanka, z któréj wniosek naturalny: a więc za lat pięćdziesiąt zalew niemiecki ostatnie wyspy słowiańskie zagarnie, pod naciskiem przewagi ekonomicznéj i wyższości rasowéj zniknie nasza własność większa, a Prusy Zachodnie i W. Ks. Poznańskie znajdą się w obecném położeniu Slązka. Otóż horoskop taki byłby prawdopodobnym, gdyby postępy niemieckie tłómaczyć należało tylko przyczynami natury ekonomicznéj i rasowéj, t. j. przyczynami stałemi i niezależnemi od naszych usiłowań oporu. Tak jednakże nie jest. Aby fakt coraz większego wzrostu własności większéj niemieckiéj w W. Ks. Poznańskiém dokładnie zrozumieć, nie dość jest wytykać wady nasze, które spowodowały wywłaszczenie polskich obywateli, nie dość przytaczać ogólno-ekonomiczne stosunki, trzeba także zajrzeć w roczniki historyi, aby w nich poszukać genezy własności większéj niemieckiéj, od lat niemal 100 wszelkiemi sposobami przez rząd faworyzowanéj. Czynimy to niniejszém, oparci na dokumentach nasamprzód z lat 1794—1798, daléj z lat 1833—1840.

Po trzecim rozbiorze Polski sięgnął zabór pruski aż pod Białystok, obejmował Warszawę, Piotrków, Kalisz, Częstochowę, Sieradz i całe dzisiejsze W. Ks. Poznańskie. Za króla ówczesnego pruskiego Fryderyka Wilhelma II rządziły kreatury, dbające przedewszystkiem o siebie i protegujące zarazem swych krewnych oraz sojuszników. Skandaliczne te rządy nie spuszczały zkądinąd tembardziéj z oka nowych nabytków polskich, ze względu na łatwość majątkowych korzyści. Z tego to czasu przechowały się dokumenty, które zawierają dowody frymarku dobrami pokoronnemi i poduchownemi, przechodzącego wszelką miarę. Uczciwsi urzędnicy pruscy oburzali się na tę gospodarkę, a do nich należał w Poznaniu urzędnik wyższy od cła Hans v. Held, (który zresztą nie zaliczał się bynajmniéj do naszych przyjaciół) i z tem się nie taił; w Piotrkowie zaś radzca w wydziale dóbr rządowych Zerboni di Sposetti. Ten ostatni, wykrywszy liczne oszustwa, dał o nich znać ministrowi v. Hoym, ale minister, który frymark cały prowadził, zamknął go do fortecy. Ta sama kara spotkała późniéj v. Held'a, gdy pochwycono jego rękopis, w którym wykazywał oszukaństwa, popełniane tak w wydziale dóbr rządowych, jak i w wydziale wojskowym. Held oskarżony nadto został o dyfamacyę. Obrona, którą sam prowadził, zawierała nie mniéj jak 57 arkuszy. Do niéj dołączył spis t. zw. donacyi, nazwawszy go *czarnym rejestrem.* Wartość owych donacyi wynosiła najmniéj 20 milionów talarów, ale oszacowaną była umyślnie tylko na $3^1/_2$ mil., aby nie wzbudzić podejrzenia króla na to nadużycie. W samym n. p. obwodzie t. zw. „komory kaliskiéj“ wynosiła przestrzeń dóbr przefrymarczonych więcéj niż $^1/_3$ obszaru dóbr dawnych koronnych i duchownych. Historyk Manso, pisząc w swéj „*Geschichte Preussens von 1863—1797*“ o tych t. zw. donacyach, że stanowią one smutny dowód bezczelnéj gospodarki, dodaje: „Przyszło już do tego, że właściciele hotelów berlińskich podawali wysokim urzędnikom maleńkie rachunki, w nadziei, że wynagrodzeni za to zostaną darowizną jakiéj wsi polskiéj, a gdy ich nadzieja ominęła, nasyłali *ex post* tych samych urzędników wielkiemi rachunkami.“

Szczególnego znaczenia jest ów rejestr czarny dla W. Ks. Poznańskiego, ponieważ obszar Księstwa powrócił po dziewięcioletniéj przerwie, t. j. 1815 pod panowanie Prus, a więc zostały się w znacznéj części i donacye w obrębie jego przefrymarczone w latach 1794—1798. Wartość ich podawali w owych latach znawcy na 5 do 6 mil. tal., gdy tymczasem oficyalnie podaną była na 1 mil., a donataryusze płacili do kasy państwa tylko 15,806 talarów kanonu.

Zanim wymienimy poszczególnie t. zw. donacye, zaznaczamy, że *reskrypt królewski* z 1796 roku 16 grudnia zakazywał donataryuszom odsprzedaży, a nawet wydzierżawienia donacyi Polakom, a że *reskrypty* z 1800 roku 24 lutego i z 1801 roku 27 stycznia obostrzały jeszcze ten zakaz, stanowiąc, że „ani w żadnem z następnych pokoleń niewolno jest odprzedawać lub choć wydzierżawiać donacyi Polakom.“

Połać północna W. Ks. Poznańskiego, oraz część górna połaci zachodniéj, w których obecnie resztki tylko własności większéj polskiéj się ostały, obejmuje powiaty, gdzie przeważnie odbył się frymark. Rząd ówczesny zatrzymał przy sobie w Księstwie 740 tysięcy morgów z dóbr koronnych i duchownych, a resztę użył za rozsadnik kolonizacyjny szlachty niemieckiéj i kreatur rządowych. (Dokończenie nastąpi.)

Sprawozdania doroczne

król. pruskich radzców przemysłowych

za rok 1888 zostały znowu ogłoszone w dosłownem brzmieniu w książce obejmującéj 290 stronnic; od roku bowiem 1884 ogłaszano tylko wyciąg z nich. Że wydrukowano je w dosłownem brzmieniu, jest to zasługą członków centrum: Hitzego i Liebera, którzy w sejmie i parlamencie domagali się téj formy publikacyi, czemu opierał się wielce minister Bötticher. Pod wpływem mowy ministeryalnéj stronnictwa kartelowe też wniosek ten odrzuciły. Że teraz mimo to uczyniono zadość wnioskiwi centrum, powodem tego prawdopodobnie jest okoliczność, że niektóre socyalno-polityczne pisma fachowe skrytykowały ostro ostatnie sprawozdania jeneralne.

Obecne referaty pruskich radzców przemysłowych nie wytrzymują atoli porównania z referatami innych krajów, np. z austryackiemi. Pojedyńcze sprawozdania są tak powierzchowne i niedokładne, że trudno zrozumieć, dla czego je właściwie ogłoszono, chociaż nawet na uniewinnienie poda się to, że tego lub owego urzędnika dopiéro w ciągu roku powołano na stanowisko. I tak np. sprawozdanie prowincyi hanowerskiéj obejmuje zaledwie pół strony, a odnośny radzca tłómaczy się temi słowy: „Ze względu na krótki czas méj służby w obecnym moim obwodzie inspekcyjnym, jestem zmuszony odłożyć obszerne sprawozdanie o stósunkach obwodu do przyszłorocznego referatu.“ — Całe sprawozdanie o Pomorzu obejmuje trzy strony i nie zawiera nic o ekonomicznych i obyczajowych stósunkach ludności roboczéj, urządzeniach mających dobrobyt na celu i t. d., podczas kiedy austryaccy inspektorowie przemysłowi właśnie temu rozdziałowi poświęcają żywą uwagę. Wprawdzie referat radzcy przemysłowego z rejencyi szlezwickiéj, obejmujący 7 i pół stron drukowanych, zawiera następującą rubrykę: „Ekonomiczne i obyczajowe stósunki ludności roboczéj: urządzenia mające dobrobyt na celu; rozmaitości,“ — ale cóż znajdujemy pod tą rubryką? Cztery następujące wiersze: „Tu i owdzie dają robotnikowi zamiast wódki tanie, lekkie piwo. W pewnéj hucie szklanéj znalazłem preparat, domieszkę do wody do picia Leicha z Gerresheim, która nadaje wodzie przyjemny smak.“ Oto wszystko. Większa część sprawozdań nosi na sobie tak biurokratyczną cechę, jak gdyby to były szematy do wypełnienia. Austryackie referaty poświęcają także swą uwagę budżetom gospodarstwa domowego, gdy tymczasem w pruskich referatach wcale o tém niema mowy. Z sprawozdań tych pokazuje się również, że inspekcya pod względem intensywności jest odmienną w pojedyńczych obwodach. W jednym obwodzie rozciąga się inspekcya na wiele zakładów, w innych na kilka tylko.

Niektórzy radzcy przemysłowi są przeciążeni pobocznemi zajęciami, jakie im nakładają, tak, że tracą na nie czas, poświęcony zwiedzaniu przemysłowych zakładów, a więc ochronie robotnika. Jest to tém gorsze, że obwody inspekcyjne są prawie ogólnie za wielkie a liczba radzców, odnośnie asystentów za mała. Prusy mają tylko 27 radzców przemysłowych i urzędników pomocniczych, podczas gdy małe królestwo saskie ma samo 21 takich urzędników. Zachodzi także pytanie, czy miejscowe władze policyjne, mianowicie po wsiach, w ogóle nadają się do czynności rewizyjnéj.

Na austryacką modłę powinienby być w Prusach centralny inspektor przemysłowy, któryby miał pod swoją jurysdukcyą wszystkich innych inspektorów i któryby się starał o to, aby się inspektorzy przynajmniej co pół roku zbierali i wymieniali między sobą zdania i doświadczenia.

W sprawozdaniach pruskich pominięto także czynność radzców jako sędziów rozjemczych, zwłaszcza przy zatargach zarobkowych, strejkach itp. Pod tym względem dają referaty austryackie przykład godny naśladowania. Tam mnóstwo strejków zażegnano tylko za pośrednictwem inspektorów przemysłowych i stali się oni prawdziwymi mężami zaufania nie tylko wielu przemysłowców, ale co ważniejsza robotników. W Prusach robotnicy nie zwracają się do inspektorów o pośrednictwo w strejku, a w referatach tych ostatnich można przy wzmiance o strejkach czytać wyrazy „buntownicy,“ „podżegacze,“ „niezadowoleni“ itp. Pojęcie strejku jest tutaj także całkiem odmienne.

W następnym artykule przejdziemy do poszczególnych danych zawartych w sprawozdaniu.

Postęp misyi.

(Podług „Moniteur'a de Rome“).

(Dokończenie.)

Co do zmniejszenia się liczby katolików w Afryce, jest ona tylko pozorną, zważywszy, że rocznik misyi za rok 1889 nie podał w téj liczbie europejskich żołnierzy katolików, zostających w Afryce, których policzono w r. 1886. Oprócz tego należy zauważyć, że misye nasze w Afryce są prawie wszystkie świeżo założone. Ale kwatery pokojowego wojska, które ma zdobyć dla wiary obszerny kontynent czarny, są gotowe. Na północ, na południe, w środku Afryka jest pokryta jakby gęstą siecią wikaryatów apostolskich, prefektur, misyi, przeznaczonych do mnożenia się coraz więcéj przez dzieło tych dzielnych apostołów, których ożywia duch zaparcia się, téj niepokonanéj potęgi katolicyzmu.

Te kwatery zostały zreorganizowane i pomnożone przez staranie Propagandy, na ogromnych przestrzeniach Chin i Indyi Wschodnich. To prawda, że w Chinach jest część misyi dawniéj założonych, ale dekrety cesarskie, które udzielają wolności wyznania i nauczania naszym misyonarzom, są świeżéj daty i to téż sprawia, że nie ma więcéj jak pół miliona katolików wśród 456 milionów pogańskiéj ludności.

W Indyach wschodnich najgłówniejszą przeszkodą szerzenia się katolicyzmu stanowi podział na kasty 227 milionów mieszkańców, między którymi jest tylko milion katolików. Te kasty indyjskie są najabsolutniejszém i brutalném zaprzeczeniem zasad chrześciańskich równości i braterstwa ludzi. Ztąd ten wstręt kast wyższych i szlachetnych do równania się z pariasami w obec Kościoła. Ale dzięki wytrwałym usiłowaniom misyonarzy katolickich, uprzedzenia te ustąpią ostatecznie i Kościół odda cywilizacyi jednę przysługę więcéj.

W ogóle w naszych misyach grunt jest dobrze przygotowany, aby zapewnić postęp wiary. Sama liczba misyonarzy nie jest tak ograniczoną od czasu, jak się rozmnożyły kolegia, w których młodsze klasy przysposabiają się do apostolstwa. Niestety często braknie środków, które są o wiele mniejsze od tych, któremi stósunkowo rozporządzają misye protestanckie i zbyt ograniczone, aby zadosyćuczynić licznym potrzebom powstających chrześcian. Nie bez bólu serca czyta się w tym względzie raporty misyonarzy, z których widać, jak bohaterskie usiłowania ich gorliwości rozbijają się często o brak środków materyalnych. To też zdaje nam się, że nie ma nad czytanie roczników Towarzystwa szerzenia wiary i Swiętego Dziecięctwa lepszego środka, aby wzbudzić na nowo ofiarność chrześciańską na korzyść dzieł misyjnych i w ten sposób ziścić życzenie, które za nauką Boskiego Założyciela Kościoła zwraca nas do Ojca, który jest w niebie, z prośbą: Przyjdź Królestwo Twoje!

Tak jest, należy głośno wyjawić, czego braknie, gdyż nie braknie ludzi, tylko pieniędzy. Rząd włoski powiększył złe przez ograbienie wielkiego ministerstwa centralnego osad zakonnych, Propagandy. Pod tym względem protestantyzm ma niezaprzeczoną wyższość nad nami. Pomimo wspaniałomyślnych i peryodycznych datków Leona XIII misye protestanckie są bogate w porównaniu z instytucyami katolickiemi. Statystyka angielska, o któréj wspominaliśmy wyżéj, wykazuje obrót roczny dwunastu milionów franków na Indye angielskie.

Anglia i Ameryka dają najhojniéj. Niemcy są tam reprezentowane liczbą bliską miliona. Bez wątpienia, że znaczna część tych zasobów utonie w pośrednich i pobocznych wydatkach, lecz sumy, przeznaczone na dzieła misyjne, przewyższają o wiele nasze środki. Gdyby tak nasi misyonarze rozporządzali takiemi cyframi, cóżby to był za wzrost wpływu, jakie postępy szybkie i pocieszające!

Studyum porównawcze misyi katolickich i protestanckich przedstawia wielki interes. Nasze książki, nasze publikacye, nasze pisma zdają się zbyt mało zdawać sobie sprawy z dzieł naszych przeciwników. Byłoby to znacznym postępem i szczęśliwą nowością, gdybyśmy studyowali bliżéj urzędowe biuletyny, pisma, przeglądy towarzystw z Bazylei, Bremeny, Hamburga, Chrystyanii, Londynu i Nowego Jorku.

Znajdują się tam drogocenne wskazówki już to pod względem ruchu misyjnego, już téż organizacyi i zakresu prac protestanckich. Możnaby uniknąć niebezpieczeństw w ten sposób, nie doznawałoby się może boleści na widok, że nasi współzawodnicy względnie biorą górę nad nami, jak to widzimy w Indyach angielskich, gdzie, podług statystyk urzędowych, ruch naszych przeciwników wykazuje względnie większą i obfitszą intensywność.

O ile rocznik misyi za rok 1889 dodaje otuchy, o tyle porównawcze studyum misyi pod względem środków stałoby się niezawodnie nowym bodźcem dla katolickiéj ofiarności i katolickiego poświęcenia.

Wyjazd Ojca świętego.

Jest to ciekawym symptomatem czasów i stosunków obecnych, że coraz to gwałtowniéj rośnie liczba arcyciekawych i arcyżyczliwych doradzców Ojca św. w sprawie pozostania jego w Rzymie lub opuszczenia odwiecznego grodu.

Między owymi życzliwymi protektorami Stolicy św. widzimy już teraz ku największemu naszemu zdziwieniu tego rodzaju organa, jak n. p. berlińską „Post“, rzymską „Riformę“ i „Tribunę“ — a za niemi cały szereg gazet, również dobrze usposobionych dla sprawy Papieża i Kościoła!

Difficile est satyram non scribere! Nowi ci obrońcy Stolicy św. zakrawają coś mocno na owych przecnych augurów, o których tak dowcipnie czasu swego wyrażał się Cyceron. Z drugiéj strony zaś polityka ich nie jest zbyt głęboką. Jeżeli tego rodzaju organa, jak n. p. „Post“ lub „Popolo Romano“ zdradzają pewną aż nazbyt wielką nerwowość w obec możliwości wyjazdu Papieża — natenczas szerokie masy społeczeństwa bez trudności będą mogły przejrzeć grę tak niezręcznie prowadzoną. Dojdą one do przekonania, że gdyby wyjazd Ojca św. ze Rzymu rzeczywiście miał zawierać w sobie absolutne niebezpieczeństwo dla sprawy katolickiego Kościoła — natenczas nie odradzaliby go z pewnością ci, którzy zawsze i wszędzie największymi są wrogami tegoż Kościoła.

Szerokie masy społeczne gotowe nawet może wpaść na pomysł — że wyjazd Papieża mógłby stanąć na zawadzie sprawie trójprzymierza, które niczego dobrego nie mogłoby się spodziewać od tego rodzaju międzynarodowéj komplikacyi. W obec tego rodzaju głosów, ostrzegających Papieża przed wyjazdem — możnaby przypuścić — że wojna, która będzie powodem i sygnałem wyjazdu tego, już jest niedaleką — że wiedzą o tém dobrze owi życzliwi doradzcy.

Gdyby bowiem kwestya wojny była zupełnie niepewną kwestyą — czyżby natenczas owi przyjaciele berlińscy i rzymscy kłopotali się o możliwość wyjazdu Papieża w *przypadku wojny?*

„Popolo Romano“ twierdzi, że „nikt już nie wierzy w ów wyjazd“. Dla czegoż więc sam tak dalece się nim niepokoi? Organ antykatolicki uważa, że wieść o wyjeździe „sztucznie rozpowszechniano li tylko w celu zbadania opinii — ale taktyka ta okazała się zupełnie bezowocną.“

Rzecz dziwna! Żadnegoż więc znaczenia nie miało głębokie wrażenie, jakie w Europie sprawiła wieść o wyjeździe Ojca św. — żadnegoż znaczenia nie miał ruch narodowy w Hiszpanii — bezcelowemi były artykuły „Norda“, „Post“, „Riformy“ i t. d. A owe kroki podjęte przez dyplomacyą europejską, czyż również były bez wszelkiego znaczenia?

„Popolo Romano“ mógłby użyteczniéj zużyć pióra swe i atrament, aniżeli na banalne zaprzeczanie faktów dokonanych lub mogących nastąpić. Organ ten pozostaje w płatnéj służbie p. Crispiego i towarzyszy. Jeżeliby mu oto w istocie z przykrością przyszło patrzeć na wyjazd Ojca św. — dla czegoż więc raczéj rad swych w inną nie zwróci stronę? Czemuż nie napomina tych, co dręczą Papieża i coraz nowsze dlań wymyślają poniżenia? Czyż choć raz pomyślał o tém, aby dać im w tym kierunku radę rozumną a zbawienną?

Praca taka byłaby i treściwszą i więcéj rokującą powodzenia, aniżeli owo idyotyczne a podstępne przestrzeganie Watykanu przed krokiem, który dlań stać się może rzeczą ostatecznéj konieczności.

ZIEMIE POLSKIE.

* „Nowosti“ donoszą, iż oprócz ks. Arcybiskupa warszawskiego, jako kandydata na katedrę metropolitalną po ś. p. ks. Gintowcie, wymieniają téż ks. prałata Simona, rektora akademii duchownéj rzymsko katolickiéj w Petersburgu.

Spodziewane nowe nominacye Biskupów i Metropolity pozostają w zależności od układów z Kuryą rzymską. Ubiegłéj wiosny prasa notowała pogłoski, jakoby rzeczone układy blizkie były pożądanego końca; wszakże obecnie, jak donosi korespondent „Nowosti“ z Rzymu, zostały wstrzymane z powodu nierozstrzygniętéj kwestyi zasadniczéj względem uregulowania stosunków między episkopatem katolickim w Rosyi a Papieżem.

NIEMCY.

* Berlin, 15 września. Podług „Magdeburger Ztg.“ nie ma jeszcze żadnéj pewności co do zadań przyszłéj sesyi sejmowéj. Kwestya reformy podatkowéj nie może stanąć na porządku obrad, ponieważ prace przedwstępne tak są jeszcze w dalekiém polu, iż myśleć nie można o przedłożeniu projektu na przyszłéj sesyi. Magdburska gazeta stwierdza tymczasem, że sejm zajmie się projektem do ustawy o drugorzędnych kolejach żelaznych i ustawą o 16 milionach, zatrzymanych wskutek ustawy obrocznéj.

— *Wiadomość* o wzięciu dymisyi przez jenerała Albedylla stwierdza się, jak utrzymuje „Rhein. Westf. Ztg.,“ przecząc zarazem pogłosce, jakoby to podanie się do dymisyi miało łączność ze strejkiem w rewirze węglowym. P. Albedyll jest u dworu *persona gratissima*, a że mimo to opuszcza stanowisko jako komenderujący jenerał, mogą go skłaniać do tego osobiste przyczyny.

— *Berliński* „Tageblatt“ donosi, że 18 czerwca r. b. utworzyła się w Berlinie „niemiecka spółka centralna“, jako spółka z ograniczoną poręką, a baron Broich został obrany jéj prezesem.

Hanower, 14 września. O godz. 6 wieczorem odbył się w zamku rezydencyjnym obiad galowy, na którym byli przywódzcy władz cywilnych i rozmaite znakomitości kraju, razem około 200 uczestników. Cesarz wniósł toast na pomyślność prowincyi hanowerskiéj, na który odpowiedział naczelny prezes Bennigsen.

— *Hanower, 15 września.* Dzisiaj o godzinie 9¾ rano przyjmował cesarz w pałacu deputacyą uniwersytetu w Getyndze. O godzinie 10 udała się para cesarska wraz z książętami na plac Waterloo, gdzie się odbyło nabożeństwo polowe. Proboszcz wojskowy Richter wygłosił naukę, poczem nastąpił marsz deputacyi przy odgłosie narodowego hymnu a następnie cesarz powrócił z w. księciem następcą tronu do zamku. Po południu odbyły się wyścigi oficerów 10 korpusu. Wieczorem był obiad, wydany na cześć cesarza przez stany prowincyonalne.

— *Cesarz Wilhelm* przesłał królowi saskiemu Albrechtowi następujące pismo odręczne:

„Najjaśniejszy i najpotężniejszy książę! Ukochany Kuzynie i Bracie! Z prawdziwą i szczerą radością wyrażam raz jeszcze najżywsze zadowolenie, wypowie-

---

(18)

DOSIA.

(Z francuzkiego przerob. *St. K.*)

(Ciąg dalszy. — Zob. nr. 210).

XVII.

— Urządzamy wspaniałą zabawę na angielskiéj ślizgawce — powiedział pewnego wieczoru Muriew do księżnéj — rodzina cesarska ma tam być obecną, zdaje się, że to będzie bardzo wspaniałe; czy pani nie przyjdziesz?

Księżna uśmiechnęła się.

— Wyrzekłam się wszelkich zabaw — rzekła.

— Ale ja się nie wyrzekłam niczego — zawołała Dosia na kanapie, tuląc się do swéj przyjaciółki z wdziękiem i przymileniem młodego kociątka.

— A zatém, nie wyrzekłszy się niczego, mogę aspirować do wszystkiego, czyż nieprawda?

Uśmiechano się w koło niéj, to ją zachęcało i mówiła daléj.

— Chciałabym chętnie być na waszéj zabawie, panowie członkowie skating-ringu. Co potrzeba zrobić?

Piotr wyjął wolno z kieszeni kopertę i przesunął ją koło zgrabnego noska kuzynki.

— Daj mi, daj, — wołała Dosia.

Ale Piotr zbyt dobrze zachował zwyczaj sprzeciwiania jéj się, aby tak łatwo ustąpić; podnosząc wysoko kopertę, po nad jéj głową, myślał, że ją uchronił od zręcznych rączek, które jéj pożądały.... Dosia wskoczyła na krzesło, wyrwała mu papier i zeszła, zanim księżna, albo nawet Platon mieli czas spostrzedz, co się stało.

— Panna Dosia Zaptin czytała. Jak to ładnie wygląda na kopercie! Lubię odbierać listy, to tak zabawnie! Chciałabym je odbierać codziennie.

— Cóżby trzeba do ciebie pisać? — zapytał Piotr ironicznie.

— Wszystko, co zechcesz, nic wcale. To tylko dla przyjemności czytania mego nazwiska na kopercie.

— Radzę ci — odezwała się księżna, abyś adresowała sama do siebie koperty z ćwiartką białego papieru wewnątrz...

— O! nie — odpowiedziała Dosia, to nie byłoby nieprzewidziane, a ja właśnie lubię rzeczy nieprzewidziane, nawet wtenczas, kiedy nie mają następstw.

— Lubisz pani bardzo, jak widzę, rzeczy bez następstw — mruknął Platon pod wąsem.

Dosia obróciła się zwolna ku niemu ze zdziwieniem, potém nagle stawszy się poważną, położyła kopertę na stole nie otwierając jéj.

— I cóż! a ciekawość, co się z nią stało? — rzekła księżna z dobrocią, chcąc zatrzeć to, co słowa jéj brata miały raniącego w sobie.

Dosia ze spuszczonemi ciągle oczami wzięła kopertę, zerwała pieczątkę i wyjęła mały bilet z zaproszeniem na imię panny Dosi Zaptin.

— Spodziewano się wybuchu radości i księżna zbierała już w koło siebie koronki, aby je uchronić od gwałtownych wybuchów czułości ze strony swéj młodéj przyjaciółki.... Tymczasem nic z tego wszystkiego. Młoda panienka przeczytała do końca, obróciła bilet na drugą stronę, aby się upewnić, czy tam nic nie napisane i nie okazując najmniejszego wzruszenia, włożyła go napowrót go w kopertę.

Księżna rzuciła bratu spojrzenie, które znaczyło: zepsułeś jéj całą przyjemności. Platon czuł, że zasłużył na wymówkę:

— Umiesz pani jeździć na łyżwach, panno Dosiu? — zapytał głosem poważnym i miękkim, którego ani Piotr, ani nawet siostra jego dotychczas u niego nie słyszeli.

Dziewczę podniosło na niego wzrok pełen smutku.

Piotr ubiegł ją.

— Ona ślizga się, jak członek angielskiego klubu łyżwiarzy najczystszéj wody. Zdawałoby się, że się do tego urodziła.

— Najprzód co do ciebie, — odparła Dosia szybko — nic o tém nie wiesz.

— Przepraszam jak najpokorniéj, kuzynko, widziałem cię, jak biegałaś na łyżwach, jest temu blizko dziesięć lat....

— O! — rzekła Dosia, krzywiąc się, to było na stawie, z pierwszemi łyżwami, kiedy miałem siedm lat — to się nie liczy. Teraz jestem znacznie zręczniejszą.

— W takim razie — powiedział Piotr — pytam się sam siebie, co to być może! Czy jeszcze zawsze jeździsz na nogach, czy też może dla udoskonalenia przyjęłaś zwyczaj amerykański ślizgania się na czubku głowy?

Dosia nie mogła powstrzymać się od śmiechu. Platon śmiał się także, a księżna widząc, że harmonia wraca, poprosiła także o kartę zapraszającą, która natychmiast u azała się z pod fałdów kieszeni Muriewa.

— Nie śmiałem — powiedział — narazić się na odmowę....

— Co za przezorność! — rzekł Platon spokojnie; — stajesz się nie do poznania, mój drogi.

Ułożono się, że wszyscy czworo udadzą się na zabawę i panie kazały sobie zrobić równe kostyumy z fioletowego aksamitu, aby godne zająć miejsce w téj uroczystości.

XVIII.

W dniu oznaczonym, — było to w styczniu, — wiele par pięknych oczu śledziło termometr od południa do wieczora. Niegodziwy termometr nie chciał podnosić się: wskazywał bez litości czternaście stopni Reaumura a na zabawę na wolném powietrzu była to temperatura nieco chłodna. Mamy spędziły dzień na oświadczaniu, że „się nie pójdzie, że szaleństwem byłoby narażać się na katar płuc za dwie godziny zabawy“; niejeden jenerał w dojrzałym wieku, nieco łysy, ojciec ładnych dzieci, ubranych podług ostatniéj mody, wydał młodéj żonie formalny rozkaz zostania w domu. „Kiedy się jest matką rodziny, nie należy narażać się bez potrzeby na niebezpieczeństwo.“

Jednakże około godziny dziewiątéj, pomimo, że termometr opadł jeszcze o dwa stopnie, przywiózł szereg powozów na skwer angielski mnóstwo młodych panien i młodych mężatek w towarzystwie matek i podeszłych jenerałów; i — o dziwo! — ani matki, ani jenerałowie nie zdawali się ulegać przemocy: fizyonomie były uśmiechnięte, wyraz twarzy przyjemny.

Bo też rodzina cesarska miała być obecną na téj uroczystości; już też nikomu nie było zimno, o włos, że nie żałowano głośno, iż mróz nie tęgi.

Ponieważ księżna i Dosia nie miały ani mamy, ani jenerała, którzyby ich zatrzymywali w domu, przeto nic im nie zakłócało wesołości. Opuściwszy karetę na skwerze angielskim zeszły po stopniach, wyciosanych w lodzie, które posypano cienkim piaskiem i znalazły się na Newie, pokrytéj wówczas lodem na metr grubości.

Przestrzeń zachowana na ślizgawkę, była sto pięćdziesiąt metrów długa a siedmdziesiąt metrów szeroka. Mur, z głazów lodowych, między któremi umieszczono świerki, wysoki na trzy stopy, służył za zamknięcie z trzech stron; czwartą zajmowała wielka galerya z drzewa, zrobiona na sposób rosyjskiéj izby, wzniesiona na kilku stopniach. Tam znajdowała się garderoba i bufet, lekko ogrzany kaloriferami. Osobny buduar urządzono dla pań; nie brakło tam niczego: była tam gotowalnia, zwierciadła ze wszystkich stron, kwiaty i krzewy w rogach, wyścielane meble, wszystko, nawet ciepła atmosfera nadawała mu pozór salonu. Podobny salon stał na usługi rodziny cesarskiéj, ponieważ wielkie księżne przyrzekły towarzyszyć w tym dniu braciom lub małżonkom swoim. Pawilon z drzewa, pięknie przyozdobiony zielonemi świerkami, był przeznaczony dla orkiestry; rzędy lamp z mlecznem szkłem tworzyły festony na około kadelabrów z podobnemi lampami i otaczały całą przestrzeń; potrójny rząd szkieł kolorowych znajdował się wszędzie: przy drzwiach, we wszystkich rogach, u wejścia nad bramą, a dwie okrągłe wieże, pięć lub sześć metrów wysokie, utworzone z kawałów lodu ociosanego, służyły za olbrzymie latarnie, przy których żołnierze przeznaczeni do téj służby, zapalali kolejno zielone i czerwone ognie bengalskie.

Trudno opisać czarowne wrażenie tych płomieni, widzianych przez tafle lodu, który rzucał na ślizgawkę fantastyczne oświetlenie; podług kaprysu wiatru płomień pochodni, umieszczonych w rozmaitéj odległości, wyrzucał snopy dymu i iskier; nad tém wszystkiém, w chwili, gdy rodzina cesarska stanęła u góry na skwerze, elektryczne światło oświeciło swym olśniewającym blaskiem wspaniałe toalety i złotem szamerowane mundury.

Orkiestra zagrała walca; trzymając się za ręce, śmiałe pary zaczęły obracać się z wdziękiem, zakreślając szersze, ale równie pewne koła, niż przy walcu w salonie. Walec był tylko przedwstępną zabawką; główną zabawę wieczoru miał stanowić kadryl, do którego kilka dni poprzednio przygotowywano się.

Panie ułożyły się między sobą, aby mieć równe kostiumy. Do jednego kadryla wybrano suknie z białego aksamitu, przybrane futerkiem astrachańskiém, niezrównanéj białości, do drugiego z blado niebieskiego aksamitu z gronostajami, do trzeciego z aksamitu pąsowego z garniturem z szynszyl, do czwartego wreszcie z aksamitu granatowego z puszkiem łabędzim. (Ciąg dalszy nastąpi).

dziane po ukończeniu tegorocznych wielkich ćwiczeń jesiennych XII korpusu armii (sasko-królewskiego) i najzupełniejsze uznanie dla Jego Królewskiéj Mości. Korpus ten pod każdym względem znajduje się w stanie zupełnéj gotowości do boju i jest zdolnym doskonale zająć wśród wojska niemieckiéj naszéj ojczyzny stanowisko, jakie się należy synom tego pięknego kraju z jego pełną chwały przeszłością. Składam Jego Król. Mości najserdeczniejsze powinszowanie za takie rezultaty korpusu, które okazują, że wprawne oko żołnierskie jego króla czuwa nad wykształceniem wszystkich części z niestrudzoną troskliwością. Waszą Królewską Mość proszę, aby także Swym wojskom i ich dowódzcom — w szczególności jeneralnemu feldmarszałkowi i komenderującemu jenerałowi Jego Król. Mości, ks. Jerzemu saskiemu — oznajmić raczył najwyższe moje uznanie. Równocześnie proszę przyjąć najserdeczniejsze podziękowanie moje za miłe sercu memu tak uprzejme przyjęcie, jakie zgotowane było mnie i cesarzowéj méj małżonce w domu Waszéj Królewskiéj Mości i w kraju. Z zapewnieniem najwyższego poważania i prawdziwéj, serdecznéj przyjaźni zostaję

Waszéj Król. Mości życzliwy kuzyn
i brat.
(podp.) Wilhelm II, R.

Drezno, 10 września 1889.

Do Jego Król. Mości króla saskiego.

— *Edison w Berlinie.* Sławny amerykański uczony i wynalazca bawi obecnie w Berlinie. Zwiedził on znane zakłady firmy Siemens & Halske i centralną stacyą stowarzyszenia elektrycznego przy Markgrafenstrasse. Zwiedził daléj wystawę przyrządów ku zapobieżeniu wypadków, gdzie przedewszystkiém zajął go dział elektro-techniczny.

BUŁGARYA.

* O stósunkach rolniczych w Bułgaryi otrzymało „Słowo“ od swego korespondenta w Zofii, pismo następujące:

Z przyjemnością mogę wam służyć niektóremi danemi co do ceny ziemi w Bułgaryi, jéj jakości i co do warunków prowadzenia gospodarstwa rolnego. Każdy cudzoziemiec może bez żadnych przeszkód nabywać w Bułgaryi ziemskie posiadłości, tak w miastach, jako téż na wsi. Ceny najlepszéj ziemi pod zasiew są bardzo rozmaite. Zależy to od miejscowości bliższéj lub dalszéj, od miejsca zbytu produktów. Najdroższa jest ziemia w okręgu zofijskim (20 franków za jeden diutum = 1000 kwadratowym metrom). W okolicach naddunajskich i nad Czarnem morzem jest ziemia tańszą, a w centrum Bułgaryi, np. koło Tyrnowy, Łowczy, Plewny itd. jest jeszcze tańszą. Większa posiadłość ziemska nazywa się w Bułgaryi „*cziflik*“, jest to prawie zawsze prywatna własność. Atoli taki bułgarski „cziflik“ nie może być porównany z polskim dworem (obszar dworski). Bułgarski „cziflik“ wygląda pusto: nie ma prawie na nim żadnych budynków gospodarczych; jest zazwyczaj tylko nędzna chałupka, w któréj nie mogłaby mieszkać nasza lepsza służba. Z tego wynika, że chcący zakładać w Bułgaryi większe gospodarstwo, musiałby przedewszystkiém postawić wszystkie budynki. Drugą ważną przeszkodą w gospodarstwie jest brak sił roboczych. Bułgarscy włościanie mają aż nadto swéj ziemi, którą z wielką trudnością mogą obrobić. Robotnik przeto jest drogi. W Zofijskiém np. ceny robotnika w czasie żniw dochodzą od 1 franka 20 ct. do 2 fr. Także nie mało ma się przykrości z tutejszymi wieśniakami. Bułgarski wieśniak jest chytry, goniący za łatwym zyskiem. Oprócz tego trzeba mieć kogoś, ktoby mógł z włościanami porozumiewać się i znał ich zwyczaje i obyczaje.

Z tem wszystkiém cudzoziemcy zakładają w Bułgaryi rolne gospodarstwa. W filipopolskim okręgu zakupił był większą posiadłość pewien Polak, ale stracił ją, jak opowiadają niektórzy, w skutek własnéj winy. Obecnie w pobliżu Zofii ma większe dobra ziemskie pewien austryacki poddany (Niemiec). Nie wiedzie mu się dobrze, ale trzyma się dotychczas. Czyja w tem wina — o tém nie mogę nic powiedzieć.

Oto są pobieżne wiadomości, jakie mogłem zebrać od ludzi zajmujących się gospodarką w Bułgaryi, albo od tych, którzy na tych rzeczach dobrze się rozumieją. Jeżeliby zachodziła potrzeba, chętnie będę służyć dalszemi wiadomościami.

Zjazd prawników i ekonomistów polskich.

Lwów, 13 września.

Wczoraj po południu zebrały się w salach uniwersytetu lwowskiego obie sekcye Zjazdu, t. j. prawnicza i ekonomiczna, pierwsza pod przewodnictwem dr. Fr. Zolla, druga pod prezydyum dr. Kleczyńskiego. Sekcye, które w oddzielnych salach obradować miały, serdecznie powitał rektor naszéj wszechnicy dr. Piętak, jako gospodarz gmachu, w którym główne prace Zjazdu załatwione być mają. Po ukonstytuowaniu się sekcyi, t. j. po wyborze sekretarzy, obie zgromadziły się wspólnie w auli uniwersytetu, a to dla tego, ponieważ wszyscy członkowie Zjazdu objawili życzenie wysłuchania nader zajmujących odczytów dr. Spasowicza (z sekcyi prawniczéj) i p. St. Szczepanowskiego (z sekcyi ekonomicznéj).

W zapełnionéj tedy po brzegi auli zajął naprzód miejsce na katedrze dr. Spasowicz Włodzimirz, słynny prawnik i krytyk, który w dłuższéj prelekcyi, z zajęciem wysłuchanéj, mówił „O obecnym stanie ziemstwa w posiadających je guberniach cesarstwa rosyjskiego i o projektowanych w tém ziemstwie reformach.“

Prelegent przedstawił treściwie obraz organizacyi administracyjnéj i sądowéj w cesarstwie, wyłuszczył oraz znaczenie znanych naszym czytelnikom reform hrabiego Tołstoja. Za znakomitą pracę podziękowano prelegentowi gorącemi oklaskami.

Drugą z kolei nadzwyczaj zajmującą rzecz wygłosił p. St. Szczepanowski, autor „Nędzy w Galicyi“, który mówił „O potrzebie stworzenia polskiéj szkoły gospodarstwa społecznego“ — a mówił rzeczywiście świetnie i z zapałem oratorskim. Zacząwszy od tego, że pierwszą pobudkę do rzucenia się do studyów ekonomicznych dały mu dzieła Supińskiego, znakomitego acz mało znanego w Polsce autora „Szkoły polskiéj gospodarstwa społecznego“, wykazywał, że studya, jakie poczynił podczas swego pobytu za granicą, a szczególnie w Szkocyi, wyrobiły w nim to niezłomne przekonanie, iż każdy naród silny i zdrowy, o przyszłość swą dbający, posiada w łonie swém, na dnie sumienia narodowego, pewne stałe niewzruszone zasady, wedle których kształtuje pojęcie swe ekonomiczne i stwarza własną, odrębną, a dla siebie najlepszą szkołę praktycznéj ekonomii politycznéj. Porównywując następnie temperament szkocki z polskim, wykazywał, które zasady przez Szkotów przyjęte, dałyby się u nas zastósować czy wprost, czy metodą wyzyskania kontrastów. Z nadzwyczaj zajmującego, a wyższemi, idealnemi poglądami na życie i misyą narodu polskiego natchnionego wykładu, podnieść szczególniéj musimy ustęp w którym prelegent położył nacisk na znaczenie, jakie w życiu ekonomicznem Szkocyi posiada religia, stawiająca zasadę potępienia wiecznego w sposób niewzruszony i niemal ponury cień jakiś rzucający na życie Szkotów codzienne. Z powodu właśnie téj obawy potępienia wiecznego Szkoci żyją w sposób nader prosty, pod względem etycznym nadzwyczaj piękny, czysty, szlachetny. Wyegzaltowane pojęcie honoru (narodowém godłem Szkotów jest bodjak, a dewizą „Nikt mnie nie dotknie bezkarnie“) i pełna grozy religia powstrzymują Szkotów od rozkładu wewnętrznego i prowadzą po drodze ekonomicznie zdrowéj, chronią od zbytków, rozwiązłości itd. U nas, rzekł prelegent z zapałem, gdzie tyle czynników sprzysięgło się na naszą zagładę, należałoby obudzić na dnie sumienia narodowego obawę śmierci narodowéj, a na tém tle wyrobiłaby się zdrowa szkoła polska gospodarstwa społecznego.

Grzmiącemi oklaskami przyjęto wywody prelegenta, a krótka dyskusya, w któréj wzięli udział pp. dr. Kamiński z Warszawy, dr. Pawlikowski, dr. Grendyczyński z Petersburga i dr. Kleczyński, stwierdziła żywe zajęcie, jakie wykład ten obudził.

Na tém zakończono wczorajsze obrady.

* * *

Wieczorem zgromadzili się uczestnicy zjazdu w salach recepcyjnych burmistrza lwowskiego, podejmującego prawników i ekonomistów polskich imieniem stolicy kraju. Na recepcyą przybyło około 600 gości, w téj liczbie i panie.

Pp. prezydent Mochnacki, delegat i poseł Michalski, Krasucki, Dzikowski, Swisterski, Markiewicz, Roszkowski, Kordys i Popiel w strojach narodowych czynili honory gospodarzy.

Raut przeciągnął się do godziny 1széj w nocy. Raut zaszczycili swą obecnością: księża Arcybiskupi Morawski i Issakowicz, ksiądz Biskup Sufragan Puzyna, namiestnik hr. Badeni, i wielu innych dostojników władz rządowych, autonomicznych i wojskowych. Urok rautu podnosiło liczne i piękne grono dam, które witała p. prezydentowa Mochnacka w towarzystwie swéj córki. Do uprzyjemnienia wieczoru nie mało przyczyniła się wyborna muzyka, umieszczona na jednéj z galeryi.

* * *

Dziś przed południem prowadzili w sekcyi ekonomicznéj polemikę pp. dr. Józef Milewski i Adolf Vayhinger. Pierwszy był za reformą prawa spadkowego dla własności ziemskiéj, w kierunku niepodzielności gruntu w drodze spadku przechodzącego. P. Vayhinger natomiast wykazywał, że wszelkie ograniczenia podzielności gruntów i wyjątkowe prawa spadkowe zawierają tak wiele ciemnych stron i groźnych następstw pod względem gospodarczym, ekonomicznym, społecznym i narodowym, iż nikt tych radykalnych reform doradzać nie powinien.

W sekcyi prawniczéj natomiast p. Suligowski mówił o potrzebie peryodycznego organu, poświęconego teoryi prawa i studyom porównawczym, dr. G. Roszkowski o wydalaniu przestępców, a p. Konica o gminie zbiorowéj w Galicyi.

Po południu rozpoczęły się dalsze obrady w sekcyach o godzinie 3/44. W sekcyi prawniczéj mówił p. dr. Piniński, który jest w radzie państwa referentem projektu ustawy karnéj, o tymże nowym projekcie, a p. K. Listowski o międzynarodowem prawie transportu na kolejach żelaznych.

W sekcyi ekonomicznéj referował dr. Wład. Kozłowski o zadaniach polityki agraryjnéj wobec przesilenia rólniczego, zaś dr. Stanisław Kłobukowski mówił o emigracyi polskiéj i środkach zapobiegających złemu z niéj wypływającemu.

Referat ten wywołał nadzwyczaj ożywioną, powiedzieliśmy nawet namiętną dyskusyą, która świadczyła, że referent dotknął nader żywotnéj dla kraju sprawy.

W toku dyskusyi objawiły się zdania podzielone, przeważało jednak przekonanie, że emigracyi do Ameryki powstrzymywać nie należy, a potrzebaby ją tylko niejako zorganizować, dać emigrantom opiekę, ażeby nie wpadali w ręce spekulantów żydowskich, sprzedających ludzi do kopalń florydzkich, gdzie idą na pewne stracenie, ale żeby dostawali się do fabryk amerykańskich, gdzie świetne stosunkowo zyskać mogą wynagrodzenie. Mówcy, którzy powoływali się na osobiste doświadczenia, podnosili, że n. p. emigranci z gorlickiego powiatu przysyłają z Ameryki rodzinom swym rocznie około 1000 zł. czystego zarobku. Podnoszono także względy narodowe, które mają w Ameryce być jak najświetniejsze i przytaczano w téj mierze fakta, iż chłopi nasi zeznawali, iż dopiero w Ameryce dowiedzieli się, że są Polakami, dopiero tam obudziło się w nich poczucie narodowości! Zaznaczano, że życie narodowe w wolnéj Ameryce kwitnie, że liczba Polaków wynosi tam już dziś przeszło milion, że w samém mieście Chicago żyje ich około pół miliona, że wychodzi tam 17 pism polskich. W sposób znaczący powołano się także na przykład Irlandyi, wykazując, że Irlandczycy sami w Europie byliby poszli na pewną zagładę, gdyby nie znakomita pomoc, jaką im dały kolonie irlandzkich emigrantów w Ameryce, gdyby nie owe miliony, które z wolnéj i bogatéj Ameryki patryotyczni synowie Zielonéj wyspy przysyłali ziomkom swym do Europy na cele walki z uciskającymi ich Anglikami — walki, w któréj szala zwycięstwa już się na stroną Irlandyi przechyla.

Świetne z tego przykładu wysnuwano horoskopy, na które rzuciła jednak cień trafna uwaga dr. Parczewskiego, że żywioł anglo-saski jest nadzwyczaj silny w Ameryce i może zasymilować następne pokolenia polskie, tak samo, jak już zasymilował Hiszpanów....

W obec zdań podzielonych do konkluzyi żadnéj zgromadzenie sekcyi ekonomistów nie przyszło — i ograniczono się do uchwały téj treści, iż kwestyą emigracyjną ma się zająć komisya z 5 członków złożona, mająca prawo kooptowania nowych członków w miarę potrzeby, i wnioski swe przedłożyć przyszłemu zjazdowi prawników i ekonomistów polskich. Komisya ta wybraną będzie na dzisiejszém pełném posiedzeniu zjazdu, które odbędzie się o godzinie 5 wieczorem w sali ratuszowéj.

Towarzystwa i Spółki.

Otrzymaliśmy następujące Sprawozdanie zebrania pomocników i pryncypałów tapicerskich w Poznaniu, odbytego w dniu 14 b. m. w lokalu p. Wiltschke'go.

Zebranie zagaił przewodniczący poznańskiéj filii Centralnego Stowarzyszenia pomocników pan Schreibvogel, odczytując porządek obrad. Do pierwszego punktu porządku obrad zabierają kolejno wszyscy koledzy głos i oświadczyło 23, że pracę złożyli, a 8, że ich pryncypałowie na wszelkie żądania przystali i odnośne przyrzeczenia piśmiennie Towarzystwu przedłożyć się zobowiązali, co już niektórzy uczynili. Po zajmującéj następnie dyskusyi, podczas któréj zebrani koledzy oświadczyli, że niżéj cen w taryfie wyszczególnionych pracować nie będą i na propozycye majstrów zgodzić się nie mogą, tém bardziéj, że pomimo, iż sami pryncypałowie dali inicyatywę do tego zebrania, bardzo nielicznie byli reprezentowani, zebranie przyjmuje uchwałę powziętą na posiedzeniu z dnia 11 b. m. t. j., że dzienna praca trwać ma, nie jak podług taryfy od 7—6, lecz jak dotychczas z wyjątkiem poniedziałku i soboty. Zrobiliśmy panom pryncypałom to ustępstwo, ażeby im okazać, że nie jesteśmy tak wrogo względem nich usposobieni, jak ogólnie sądzą.

Następnie do II punktu porządku obrad: pojednanie się z pryncypałami, nie było wiele do nadmienienia, gdyż, jak wyżéj napisano, panowie pryncypałowie nielicznie się stawili i w dyskusyi udziału nie brali, z wyjątkiem pana Blaszkiewicza, który w dłuższém przemówieniu wykazuje, że żądania pomocników taryfą objęte nie są wygórowane, są średnie, bo pomocnik tapicerski musi wobec odbiorców przyzwoicie występować, co go uprawnia do żądania lepszéj płacy, jak zwyczajny robotnik, i radzi, żeby się ściśle trzymać taryfy.

Przy III punkcie porządku obrad nad utworzeniem biura dla poszukujących pracy toczyła się ożywiona dyskusya. Zebranie uchwala ustanowienie takowego. Biuro nasze znajduje się od poniedziałku dnia 16 b. m. w lokalu p. Wiltschke'go, Wodna ulica 27, I piętro, które w godzinach od 10—12 przed południem, a od 5—8 po południu otwartém będzie. Zwracając uwagę na to, że tylko z tego biura panowie pryncypałowie pomocników otrzymać mogą, wnosi przewodniczący o wybór komisyi biurowéj.

Proponowani 5 koledzy urzęda swe przyjmują. Po wyczerpaniu porządku obrad, dziękuje przewodniczący zebranym za wzorowe zachowanie się i solwuje posiedzenie o godzinie 11.

Stanisław Węclewski
w zastępstwie sekretarza.

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, poniedziałek 16 września.

* **Doniesienia urzędowe.** Przy seminaryum nauczycielskiem w Kcyni ustanowiony został jako zwyczajny nauczyciel seminaryjny dr. Hubrich, który dotychczas tamże komisorycznie był zatrudniony jako nauczyciel pomocniczy.

* **Na budowę kościoła** pod wezwaniem Najsłodszego Serca Jezusowego w Jerzycach pod Poznaniem złożył p. Roman Plewkiewicz, fabrykant z Warszawy marek 20.

* **Pan Stanisław Kasprowicz**, lekarz dentysta wrócił z podróży.

* **Wakacye** sądowe skończyły się z dniem wczorajszym.

* **Uliczka** pomiędzy ulicą Półwiejską a Rybakami zostanie przekształconą w ulicę do 14 metrów szeroką. W dalszym projekcie leży przedłużenie téj ulicy do ulicy Łąkowéj.

* **Oborniki.** W nocy z niedzieli na poniedziałek popełniono w kościele tutejszym świętokradztwo. Złodzieje, którzy się niezawodnie pozwolili w niedzielę w kościele zamknąć, rozbili skarbonki i skradli z nich do 100 marek, pozostawiając jedynie pieniądze miedziane. — W niedzielę zgorzały w Rudkach owczarnia, dwie stodoły i gorzelnia.

* **Gniezno.** W czwartek 12 b. m. odbył się pod przewodnictwem tajnego radzcy szkólnego p. Poltego ustny egzamin abituryentów gimnazyum gnieźnieńskiego; siedmiu wyższych prymanerów uzyskało świadectwo dojrzałości, pomiędzy nimi czterech rodaków, pp. Bolesław Krzyżański, Władysław Jagielski, Bronisław Kowalik i Antoni Mueller.

* **Proces o zmianę nazwiska** wytoczono gospodarzowi Grzegorskiemu z Kołodziejewa w powiecie mogilnickim, twierdząc, że tenże nazywa się „Gregor“ a nie Grzegorski. Za tę zmianę nałożono mu przez mandat policyjny 15 mrk. kary pieniężnéj lub odpowiednią karę więzienną. Po bezskutecznem zażaleniu do król. rejencyi w Bydgoszczy, wniósł Grzegorski o sądowe rozstrzygnięcie sprawy. Dnia 9 b. m. toczyła się ta sprawa przed sądem ławniczym w Mogilnie. Prokuratorya przedłożyła celem dowodu akta hipoteczne nieruchomości, przez ojca obżałowanego posiadanéj, i z tychże wykazano obżałowanemu, że ojciec jego pod wszelkimi czynnościami sądowemi i wszelkimi notaryalnemi, podpisywał się bądź „Gregor“ bądź też „Greger“, i że on, jako syn obowiązany jest tak samo się podpisywać, tym więcéj, iż rodzony brat obżałowanego także Gregor się pisze. — Wobec tych zarzutów przedłożył obżałowany metrykę swego ojca, metrykę własną i paszport wojskowy, w których to dokumentach on i przodkowie jego Grzegorscy są nazywani, twierdząc, że nie on, obżałowany, lecz ojciec jego stał się winnym nieprawnego zmienienia nazwiska swego, i że nie on, lecz jego ojciec swego czasu karanym być był powinien, zarazem wyrażając swe zadziwienie, że władza rządowa tak czujne oko na każdą zmianę nazwisk mająca, swego czasu zamiany przez ojca jego przedsięwziętéj nie ukarała. — Pomimo zarzutu ze strony prokuratoryi, jakoby metryki przez księży katolickich wystawiane nie miały waloru dowodowego, sąd po dłuższéj naradzie uznał obżałowanego niewinnym i zniósł wydany nań mandat policyjny.

* **Inowrocław.** Żarnice pomiędzy dziećmi występują tu silnie, lecz dotychczas przebieg choroby téj jest pomyślny.

* **Odezwa.** Dnia 25 sierpnia r. b. utworzył się w Bytomiu związek wzajemnéj pomocy dla robotników górnośląskich.

Statuta mówią o jego celu i środkach do osiągnięcia tegoż tak: „Robotnicy górnośląscy, mianowicie górnicy i hutnicy, łączą się, aby wspólnemi siłami dopomagać sobie we wszystkich sprawach stanu swego, aby stan robotników uczynić godnym szacunku i wyrobić mu szacunek i poważanie. Środkami do tego celu będą: udzielanie sobie rady i pomocy, wspólna kasa, wspólny adwokat, szerzenie cnoty i nauki pomiędzy robotnikami, wspólne porozumiewanie się, szerzenie miłości braterskiéj, wspólne narady, zgromadzenia, pouczanie słowem ustnem i pisaniem.“

Każdy robotnik myślący o sobie, powinien się stać członkiem związku.

Aby i najuboższemu wstąpienie do związku umożliwić, postanowiło pierwsze walne zebranie aby składka miesięczna członka tylko 20 fen., wstępne zaś tylko 1 markę wynosiło.

Związek rozciąga się na cały Górny Śląsk z siedzibą w Bytomiu. Z czasem zamianuje zarząd po innych miejscowościach „zastępców“ u których się na członka zapisać będzie można. Prosimy w tym celu, aby nam podawano ludzi z różnych okolic, zdolnych na takich „zastępców“.

Zarząd zamianował dotąd „zastępcami“:

Pana Dudę w Szarleju (Scharley O.-Schl.) na Szarléj i okolicę, p. Urb. Działacha w Kozłowéjgórze na Kozłowągórę i okolicę, p. J. Paula w Karfie na Karf i okolicę.

Dopóki w innych miejscowościach nie będzie „zastępców“, dopóty każdy kto ma chęć zostania członkiem, zgłosić się może ustnie lub piśmiennie z podaniem imienia, nazwiska i miejsca zamieszkania pod adresem przewodniczącego p. K. Dudy w Szarleju (Scharley O.-Schl.) lub kasyera związkowego, kupca p. Sotzika w Bytomiu (Beuthen O.-Schl.).

My, niżéj podpisani członkowie zarządu, powołani do urzędu tego zaufaniem ogółu członków pierwszego zebrania, zwracamy się niniejszem do wszystkich robotników górnośląskich z wezwaniem, aby jak najliczniéj do związku przystępowali.

Rzeczą jest jasną, że związek wtedy tylko cel swój osięgnąć zdoła, gdy będzie liczył wiele tysięcy członków. Od 25 sierpnia zgłosiło się blisko 500 członków. Wsparcia udzielono dotąd trzem pozbawionym roboty.

Związek nie jest żadnem „cygaństwem“, ani założonym w celu wyzyskiwania robotników, ale założony dla dobra robotników.

Zarząd podpisany będzie wedle najlepszych sił starał się o sprostanie swemu zadaniu i będzie urząd swój wykonywał sprawiedliwie, bezstronnie i ściśle podług statutów.

Prosimy o zaufanie. Prawda, że w niektórych okolicach poczynili robotnicy z innemi Towarzystwami gorzkie doświadczenia. W „związku wzajemnéj pomocy“ tego nigdy nie będzie, bo tenże nie działa pokątnie, ale otwarcie i we wszystkiem postępuje drogą prawną.

Jeżeli jednak ma związek wydać pożądane owoce, muszą robotnicy górnośląscy wspierać go licznie i szczerze. Wspierając związek, wspierają samych siebie.

Raz jeszcze ponawiając wezwanie do licznego zapisywania się na członków, mamy nadzieję, że niniejsze słowa nie będą grochem o ścianę rzuconym, ale trafią do rozumu i serca robotników.

W téj myśli wysełamy je na Górny Śląsk z serdecznem pozdrowieniem: „Szczęść Boże!“

Bytom, 8 września 1889.

Zarząd Towarzystwa wzajemnéj pomocy dla robotników górnośląskich.

K. Duda. J. Paul. F. Suchlich. N. Działach. J. Sydorcik.

* **Złotów.** Położona w powiecie złotowskim wieś Sikorze, przezwana Szykorz, otrzymała obecnie nazwę „Schönhorst“.

* **Copoty.** Przed kilku dniami towarzystwo, składające się z przeszło 60 osób, na wynajętym statku urządzało wycieczkę do Jastarni i naokoło półwyspu Helu. Powróciwszy z wycieczki wszyscy uczestnicy udali się do willi „pod Sedanem,“ gdzie w wielkiéj sali dano obiad na cześć Andriollego. Toast na cześć rysownika polskiego wzniósł proboszcz wrzesiński, msgr. Stablewski, poseł do sejmu pruskiego. Andriolli odpowiedział toastem na cześć rycerzy kresowych w ręce p. Jana Donimirskiego, którego majątek Buchwałd leży właśnie na samych kresach. Gospodarzami uczty byli pp. Jan Donimirski i Aleksander Trylski.

* **Berlin.** Towarzystwo „Stella“ urządza w niedzielę dnia 22 b. m o godzinie 7½ wieczorem przy Alte Jacobstr. nr. 37 (Louisenstädtisches Concerthaus) przedstawienie amatorskie. Odegranem będzie „Kasper Karliński“, dramat historyczny w 3 aktach. Po przedstawieniu zabawa z tańcami. Szanownych rodaków w Berlinie i okolicy uprzejmie zaprasza Zarząd.

* **Kraków.** Stanisław Krzyżyk, czeladnik introligatorski, syn woźnego krakowskiéj Akademii umiejętności, skazany został za kradzież modeli, monet, broni itd. ze zbiorów Akademii na 5 lat ciężkiego więzienia, a antykwaryusz Mieczysław Kurnatowski, rodem z Zdziechowic w W. Ks. Poznańskiém, oskarzony o uczestnictwo w powyższéj kradzieży, na 5 miesięcy więzienia a następnie na wydalenie z granic Austryi. Kurnatowski zgłosił zażalenie nieważności.

* **Na intencyą Ojca św.**, jak donosi „Przegląd Kat.“, z powodu uczynionéj zniewagi Kościołowi św. i widzianéj jego Głowie Papieżowi, przy odsłonięciu pomnika w Rzymie apostacie-mnichowi Giordanowi Bruno, w tomskim kościele odprawione były przez trzy niedziele, D. VII, VIII i IX post Pentecostes, modlitwy przebłagalne.

* **Jeszcze jeden pomnik** dla Chmielnickiego. „Now. Wrem.“ donosi, iż na miejscu bitwy u Żółtych wód (1648 r.) ma być wzniesiony pomnik Bohdana Chmielnickiego. Dokładne określenie miejsca bitwy powierzono członkowi petersburskiego Towarzystwa archeologicznego, p. Ewarnickiemu.

* **Kalendarz.** Jutro we wtorek dnia 17go września 5 ran św. Franciszka.

Wschód słońca o godzinie 5 minut 39
Zachód o godzinie 6 minut 9

Telegram giełdowy

Berlin, 16 września 1889. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	14	16
Pszenica staléj.		
na wrzesień-październik	186 50	187 —
na październik-listopad	187 50	188 25
na listopad-grudzień	188 75	189 50
na kwiecień-maj	193 50	194 25
Żyto staléj.		
na wrzesień-październik	156 50	157 —
na październik-listopad	157 25	157 75
na listopad grudzień	158 50	159 25
na kwiecień-maj	161 75	162 50
Oléj rzep. słabo		
na wrzesień-październik	67 —	66 80
na kwiecień-maj	62 40	62 40
Okowita wyżéj.		
eksportowa	36 60	37 —
na wrzesień	36 50	36 90
na wrzesień październik	34 70	34 90
na październik-listopad	33	— —
na listopad grudzień	32 5	32 60
na kwiecień maj	33 50	— —
spożywcza	56 40	56 50
na wrzesie	55 50	— —
na		— —
Owies		
na wrzesień-październik	149 25	149 50
Wyp żyta wsp	450	1600
Wyp okowity kw eksportowa	120,000	190,000
„ „ „ spożywcza.	10,000	,000

Kurs z dnia	13	14
Consol. 4%	106 75	106 75
Consol. 3½%	104 90	104 90
Poznańskie 4% listy zastawne	101 40	101 40
Poznańskie 3½% listy zastawne	101 —	101 —
Poznańskie listy rentowe	105 25	105 10
Austryackie banknoty	171 60	171 60
Austryacka renta srebrna	72 40	72 40
Rosyjskie banknoty	212 50	212 75
Rosyjskie listy zastawne	97 75	98 —
Polskie 5% listy zastawne	63 10	63 10
Polskie likwidacyjne listy zast.	57 75	57 75
Węgierska 4% renta złota	85 10	85 25
Węgierska 5% renta papier.	81 —	80 80
Austryackie kredytowe akcye	163 75	163 60
Austryackie francuskie koleje	97 40	96 90
Lombardy	50 90	50 90

Usposobienie: stałe.

Wiadomości literackie i artystyczne.

* **Odczyt p. Spasowicza we Lwowie.** W obec licznie zgromadzonéj publiczności, wygłosił we wtorek w sali ratuszowéj p. Spasowicz odczyt swój o Konradzie Wallenrodzie. Słynny petersburski obrońca, w dwugodzinnym przeszło wykładzie, przedstawił słuchaczom wiele ciekawych poglądów i niezmierną ilość szczegółów, zestawionych ze skrzętną troskliwością. Prelegent zastanawiał się dłużéj nad potężnym wpływem Byrona, który na umysł Mickiewicza i kierunek jego utworów wywarł stanowcze wrażenie. Bardzo trafnie scharakteryzował p. Spasowicz różnicę usposobień, poglądów i uczuć, jaka zachodziła między Byronem a naszym poetą, która nie dozwoliła nigdy Mickiewiczowi stać się naśladowcą angielskiego wieszcza. Podobieństwo typów w utworach Mickiewicza z postaciami Byrona lub Goethego, nie odbiera pierwszym cechy oryginalności, jest bowiem raczéj powierzchowne, niż rzeczywiste. Myśl, z jakiéj powstały, uczucia, któremi są przeniknione, różnią się zasadniczo, podobnie jak myśli i uczucia polskiego poety różniły się stanowczo od zapatrywań i uczuć poetów wyrosłych w innem społeczeństwie, czujących się cząstką narodów wolnych i potężnych.

Tak zaznaczywszy odrębne stanowisko Mickiewicza względem współczesnych potęg poetyckich, przeszedł prelegent do zbadania genezy utworu, który pierwszy postawił Mickiewicza na czele polskiego Parnasu, uczynił go wieszczem narodowym. Opierając się na listach samego poety i świadectwach współczesnych, przedewszystkiém Odyńca, szczegółowo przedstawił p. Spasowicz audytoryum swemu wszystkie te wpływy, wrażenia i fakta, które zrodziły myśl poematu i wywołały jego powstanie. Ze ścisłością gruntownego badacza i wytrawnego krytyka, dał p. Spasowicz pogląd na całą poetycką twórczość Mickiewicza, która wydała trzy pierwszorzędne arcydzieła: trzecią część „Dziadów", „Wallenroda" i „Pana Tadeusza". Wallenrodowi zarzucała krytyka pewną wadliwość układu, sam poeta nie był zupełnie ze swego dzieła zadowolonym, przyznając się do błędów w kompozycyi. Błędy te wyniknęły ze zmiany pierwotnego planu, wedle którego „Pieśń Wajdeloty" miała tworzyć cześć osobną, wspaniałą „przygrywkę" do samego poematu. Pomimo tych błędów, p. Spasowicz podnosi Wallenroda bardzo wysoko, a sądząc z wrażenia, jakie to dzieło poetyckiego geniuszu na współczesny ogół wywarło, prelegent zaznaczył, że błędy te nie nadwerężają wcale doskonałéj całości, bo ogół czytający całość ma tylko na oku i całością się zachwycać może, podczas gdy piękność szczegółów jedynie wytrawniejszą część czytelników, „smakoszów literatury" uderzać zwykła.

Potępiano również ideę Konrada Wallenroda, widziano w poemacie jakby rozgrzeszenie dane zbrodni zdrady w pewnych warunkach. P. Spasowicz zaprzecza takiéj tendencyi, któréj wcale nie widzieli współcześni, nie widzieli nawet rosyjscy poeci, jak Puszkin, który Wallenroda tłomaczył, jak Lermontow, który go naśladował. Prelegent nie zaprzecza, iż Wallenrod jest poematem o tendencyi politycznéj, narodowéj, ale tendencya ta, tak różna od „warcholstwa" bajronizmu, wolna jest téż od trucizny zdradzieckiéj zemsty, a pełna siły, która na całe oddziaływa społeczeństwo. P. Spasowicz skończył wskazując Wallenrodowi miejsce wyższe od trzeciéj części „Dziadów." — Wahałbym się — rzekł prelegent — postawić go niżéj od „Pana Tadeusza."

Niepodobna w krótkiéj notatce streścić tego wykładu, który pod niejednym względem zasługiwał na oklaski, jakiemi dziękowano ustępującemu z estrady prelegentowi. Wykład ten wydrukowany — a nie wątpimy, że to nastąpi — niezawodnie większe wywrze wrażenie; w wygłoszeniu, które z konieczności streszczać się musiało, o ile z jednéj strony podziwialiśmy gruntowność studyów prelegenta, o tyle z drugiéj żałować nam przyszło, że w krótkim stósunkowo czasie nie mógł on dać wyczerpującego poglądu na to, co jest podstawową ideą poematu. Prelegent na podstawie skrzętnie zebranych materyałów wyjaśnił słuchaczom genezę utworu, przedstawił całą sieć wpływów, które oddziaływały na umysł i serce poety, zaznaczył stanowisko, jakie Mickiewicz i dzieła jego zajmują w obec współczesnych prądów, czy jednak w postaci krzyżackiego mistrza chciał poeta przedstawić typ, pierwowzór do naśladowania, czy dać przestrogę swemu społeczeństwu, wykazując bezowocność podobnego działania? pytanie to nie zostało stanowczo rozstrzygniętém. Pan Spasowicz twierdząc, że w idei Wallenroda żadnéj nie było trucizny, zdaje się przechylać do tego drugiego wniosku, że to raczéj przestroga niż przykład. Na rozwinięcie i silniejsze uzasadnienie tego twierdzenia dwugodzinny wykład nie mógł wystarczyć.

W imieniu Towarzystwa Mickiewicza, na dochód którego odczyt ten poświęcony został, podziękował serdecznie prelegentowi prof. dr. Roman Pilat.

* **We Lwowie** nakładem Towarzystwa czynnéj pomocy c. k. urzędników pocztowych w Galicyi wyszło dziełko Walentego Cwika p. t. „Rys dziejów poczty i telegrafów". Autor kreśli w XIV rozdziałach historyą poczty w starożytności, w wiekach średnich, a następnie w poszczególnych krajach. W rozdziale IX mówi o pocztach w Polsce. — Jest to dziełko wielce ciekawe.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 15 września.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Hr. Skórzewski z żoną z Czerniejewa, hr. Mycielski z Grabia, Taczanowski z synem z Szypłowa, Zychliński z żoną z Gorazdowa, pani Rekowska z Królestwa, pani Francke z córką i synem z Chełmiczek, Gałęzowski z Galicyi, Müller z Głogowy, Packermann z Wągrówca, pani Zeysing z Murowanéj Gośliny, Mieczkowski z żoną z Durówka.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Wężyk z Mroczenia, Chłapowski z Gącza, Sokolnicki z Rymanowa, Majewski z synem z Lublina, Nitschke ze Staniszewa, Caro z Węgierskiego, Karasiewicz z żoną ze Lwówka, Karasiewicz z Poznania, Drzewiecki z Ocieszyna.

Skrzynka do listów.

Panu A. W. w miejscu. Mamy zapewne prawo żądać wymienienia nazwiska, a w takim razie umieścimy.

Powietrze.

Prognoza na dzień jutrzejszy brzmi według „Pos Zeit." jak następuje:

Niebo zachmurzone, wilgotne powietrze z deszczami, częstokroć pomroczno, z drugiéj strony słońce, umiarkowany lub słaby wiatr, temperatura ledwie zmieniona. Nocą i rano mgła.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

Berneńsko-Rosickiéj kolei żelaznéj 5-proc. akcye z prawem pierwszeństwa, emisya II. Najbliższe ciągnienie odbędzie się 1 październik. Przeciwko stratom kursu, wynoszącym przy losowaniu około **5 procent**, zabezpiecza bank pod firmą Carl Neuburger. Berlin, Französische Str. Nr. 13, za premią 4 fen. za 100 marek.

(K) **Poznań**, 16 września. (—Sprawozdanie giełdowe.—)

Stan powietrza chłodno.

Żyto bez handlu.

Okowita: słabo.

Cena wypowiedz. —,—. Wypowiedziano w miejscu (bez beczki) tow. opodat 50-ta 54,60 pł., 50-ta 34,90 m., wrzesień 50-ta 54.60 m. 70-ta 34,9 m. październik 50-ta —,— m. 70-ta —.— m.

(Sprawozdanie urzędowe).

Okowita (z beczką) za 100 litr. 10,000% Tralles. Wypowiedziano —,— litrów. Cena wypowiedziana —,— mrk. w miejscu bez beczki 50-ta 54,70 mrk., 70-ta 34,90 mrk., wrzesień 50-ta —,— m., 70-ta —,— m.

Poznań, 16 września. — Ceny mąki. Pszenna 27.50, rżana 23 50 za 100 kilogr.

Ceny targ. w Poznaniu dnia 16 września 1889.	TOWAR piękny		średni		pośledni			
Pszenica stara 100 kilg.	18	50	18	—	17	40	—	—
„ nowa - -	18	20	17	40	16	40	—	—
Żyto stare . . - -	14	90	14	60	—	—	—	—
„ nowe . . - -	15	60	15	40	15	—	—	—
Jęczmień stary - -	14	60	13	60	12	80	—	—
„ nowy -	16	50	15	—	13	—	—	—
Owies stary . - -	15	80	15	40	15	—	—	—
„ nowy . . -	14	70	13	70	13	—	—	—
Groch wrzący . - -	—	—	—	—	—	—	—	—
„ na paszę - -	—	—	—	—	—	—	—	—
Kartofle . . . - -	—	—	—	—	—	—	—	—
Łubin żółty. . - -	—	—	—	—	—	—	—	—

Urzędowe sprawozdanie targowe

komisyi targowéj w mieście Poznaniu

Poznań, dnia 16 września 1889.

Przedmiot.		TOWAR dobry Mk.	₰	śred. Mk.	₰	pośle. Mk.	₰	w przecięciu. Mk.	₰
Pszen.	najw. za 100 kl.	—	—	17	80	17	40	17	53
	najn. -	—	—	17	60	17	30		
Żyto	najw.	16	—	15	30	15	—	15	22
	najn.	15	50	15	10	14	40		
Jęczm.	najw. -	—	—	15	70	15	10	15	20
	najn. -	—	—	15	5	14	50		
Owies	najw. -	15	80	15	40	15	—	15	28
	najn. -	15	60	15	20	14	70		

Inne artykuły.		najw. Mk.	₰	najniż. Mk.	₰	w przec Mk.	₰
Słoma prosta	za 100 kl	7	—	6	50	6	75
Słoma targana	-	—	—	—	—	—	—
Siano	-	7	—	6	50	6	75
Groch	-	—	—	—	—	—	—
Soczewica	-	—	—	—	—	—	—
Fasola	-	—	—	—	—	—	—
Kartofle	-	3	40	3	—	3	20
Wołowina kulka	za 1 kl.	1	40	1	20	1	30
Wołowina od brzucha	-	1	20	1	—	1	10
Wieprzowina	-	1	60	1	40	1	50
Cielęcina	-	1	20	1	10	1	15
Skopowina	-	1	20	1	10	1	15
Słonina	-	1	80	1	60	1	70
Masło	-	2	20	1	80	2	—
Jaja	za kopę	2	40	2	30	2	35

Nauka o Bierzmowaniu
po polsku lub po niemiecku
przez **X. Enna.**
Cena za egzemplarz 10 fen.
Kartki do Bierzmowania
poleca
Drukarnia Kuryera Pozn.

Wróciłem z podróży.
St. Kasprowicz,
(402) **lekarz-dentysta.**

Wszelkie nowości
w kapeluszach, wstążkach, piórach i t d. na porę jesienną i zimową już nadeszły a mianowicie polecam wielki wybór
kapeluszy filcowych
dla pań, panienek i dzieci. (405)
A. F. Modrzyński
Magazyn strojów,
Poznań, Jezuicka ulica nr. 12.

73 Jedyny polski skład bławatny 73
Płaszcze watowane,
Czarne i kolorowe materye na suknie,
Flanele i barchany gładkie i deseniowe,
Materye na płaszcze watowane
i poszycia do futer w wyrobach praktycznych,
Aksamity, plusze i jedwabie,
Płótna — Stołowizna — Firanki,
Kobierce — Chodniki — Materye na meble,
Derki podróżne i derki na konie,
Bieliznę męzką,
poleca w wielkim wyborze po jak najniższych cenach
J. & T. KAMIENSKI,
Poznań, Stary Rynek 73, dom Banku Przemysłowców.
Filia: Żnin, ulica Poznańska.
Próby na prowincyą wysyłamy franko. (368)
na prowincyą. wysyłający
73 podróżujących 73

Ospę i kuchy
lniane, rzepiowe, z orzecha ziemnego, Sesam, znasienia bawełn., kokosowe; (280)
Mąkę z mięsa,
polecamy **po cenach giełdowych.**
Orłowski i Sp.

Heyducki & Eichstaedt
Poznań, Bazar
polecają (229)
Ornaty od 50—1000 marek,
Kapy od 75—1,500 marek,
Bursy, stuły,
Materye wełniane, jedwabne i złotolite we wszelkich kolorach kościelnych od najtańszych aż do 200 mrk. za metr
Chorągwie gotowe,
Wielki wybór kobiercy smyrneńskich, Tourney i brukselskich.
Ceny bardzo przystępne, a za gotówkę odpowiedni rabat.

Osiedliłem się
we Wrocławiu.
Dr. C. OPIELIŃSKI,
praktyczny lekarz-dentysta
aprob. w Niemczech i Ameryce.
Ohlauer Stadtgraben nr. 22, ptr.
róg ulicy Klasztornéj. (382)

W. Koźlicki,
Poznań, ul. Podgórna 9,
vis-à-vis Hotelu Francuzkiego
poleca skład swój zaopatrzony **w najnowsze materye zagranicznych i krajowych fabryk** (352)
na porę jesienną i zimową.
Również zwraca uwagę Przewielebnemu Duchowieństwu na **znane z dobrego kroju rewerendy i płaszcze.**
Ceny jak najprzystępniejsze.

Austryacko-węgierski
Hurtowny handel win w Jaworniku
(Johannesberg), Ślązk austryacki.
Przez zakupna wprost jako i przez to, że większą część win sam sobie wytłaczam na miejscu produkcyi, jestem w możności obsłużenia Szan. mojéj klienteli zawsze najrzetelniéj, najlepiéj i najtaniéj.
Wina moje są tylko zupełnie czystemi i nie fałszowanemi winami naturalnemi, za co zaręczam. (387)
Zwracam uwagę szczególnie na moje stare **białe wina austryackie, górno-węgierskie, wino czerwone, dalmatyńskie** (krwiste) i **koniaki.**
Mój cennik oryginalny przesyłam na życzenie natychmiast.
Franc. Klose.

Z pomiędzy licznych środków. które przeciw tyle dokuczającym nagniotkom zalecają, a których i ja używałem, żadne nie odniosło tak pewnego skutku. jak tak zwany **„Smierc nagniotkom" (Hühneraugen-Tod)** pana **Aug. Siegel** w Gethin.
Przy jako tako umiejętnem użyciu tego środka, znikają wszelkie nawet najstarsze i najwięcéj dokuczające nagniotki jako i stwardnienia skóry pod podeszwami, jakby je kto zdmuchnął.
Nie mogę pojąć jak choćby tylko trochę oględny człowiek teraz, kiedy ten środek istnieje, może się poddać operacyi nagniotków, narażającéj go na niebezpieczeństwo gangreny.
Lipsk (w marcu 1889) Peterstr. 44. *Dr. P. M. Blüher.*
Nabyć można w każdéj prawie drogeryi i handlu fryzyerskim lub wprost za 1 markę franco w znaczkach pocztowych. (235)

Płaszcze nieprzemakalne
w najnowszych kolorach i fasonach gotowe i podług miary poleca jako specyalność
W. A. Kasprowicz,
Poznań, (1471)
Fryderykowska ulica nr. 4.
Fabryka gumy i bandaży

Koniak mozelski
(Mosel-Cognac)
wypalany z **samego tylko** wina, bez najmniejszego dodatku sprytu, premiowany srebrnym medalem na wystawie w Brukseli, poleca po 3 M. za butelkę incl. opakowania.
A. L. Elfen,
Destylacya koniaku,
w Trewirze (Trier a. d. Mosel).

Prawdziwym skarbem
dla wszystkich schorzałych skutkiem tajnych grzechów młodości jest sławne dzieło:
Dr. Retau'a
Ochrona własna.
80 wydanie z 27 rycinami. Cena 3 m. Polskie wydanie z ilustracyami 1 m. Niechaj je każdy czyta, który na skutki takich wykroczeń cierpi. **Tysiące zawdzięczają mu swe wyzdrowienie.** Sprowadzić można **przez magazyn nakładowy w Lipsku.** (Verlags-Magazin Leipzig, Neumarkt 34) jako i przez każdą księgarnią. W Poznaniu na składzie w księgarni p. A. Spiro. (1028)

Gimnazyastów
z klas niższych przyjmie na stół i stancyą, zapewniając **pomoc** w naukach i troskliwą opiekę, (354)
Przyłuski, nauczyciel,
Rybaki nr. 29.

Kartoflarki
systemu hrabiego Münster z wielu praktycznemi ulepszeniami polecają (393)
Bracia Lesser w Poznaniu.

FABRYKA
papierosów i tureckich tytuni
(1019) **„VULKAN"**
I. F. J. Komendziński w Dreźnie,
zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytunie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. **Ceny nader umiarkowane.**

Studentów przyjmuje na stancyą **Goździewski**, W. Garbary 54, I p.

Poszukuje (406)
panny
wyuczonéj w strojach od każdego czasu,
Rozalia Gutzmann
Poznań, Wodna ulica 22, I piętro.

Osoba
33 lat (wiejs.) znaj. się dobrze na gotow., praniu i pras., obeznana z trzodą i drobiem, nadto z pięknym wyrobem masła i przy seperatorze, będąc 6 lat w jednem miejscu. szuka umieszczenia. Zgłoszenia przyjmuje **M. Sobczak,** Podgórna ulica 6.

Karetę wizytową, karetę hotelową i kocz na 4 osoby
ma na sprzedaż
Hotel Francuzki.

Gospodyni
w średnim wieku, znająca się dokładnie na gospodarstwie i kuchni, poszukuje miejsca na probostwo od 1 października. Oferty sub. **A. B. K. postlagernd Wilatowo.** (394)

Chłopcy
z tutejszych szkół wyższych mogą znaleść stół i stancyą, nadto pomoc w naukach. **Frąckowiak,** ulica Teatralna nr. 7, III p.

Gospodynie
także dziewczęta do wszelkich robót dobrze polecone, poleca od 1-go października *Zielazek, Bióro zleceń,* Poznań, Fryderykowska ul. nr. 26. O spieszne zgłoszenia uprasza się jak najuprzejmiéj.

Zdatne do rozpłodu czerwone (346)
stadniki
Staro-Bojanowskiéj rasy poleca
Dom. Hówiec
(Nitsche) p. **Czempiniem**
(stacya kolei żelaznéj).

Za Redakcyą odpowiedzialny Teofil Golski z Poznania. — Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.